

Na tropie Dionizego

Żadna nagroda nie dałaby mi tyle satysfakcji, ile dały wzruszenie i radość rodziny Sosnowskiego – mówi **Agnieszka Czarkowska, autorka radiowego reportażu o Dionizym Sosnowskim *Ostatni cichociemny*, w rozmowie z Emilią Świętochowską**

Dionizy Sosnowski był przez wiele lat postacią, która właściwie nie istniała w lokalnej pamięci. Jak trafiła Pani na jego ślad?

Rzeczywiście, o Sosnowskim przez lata się nie mówiło. I to był właściwie przypadek – tak jak z wieloma innymi tematami – że trafiłam na ślad tej historii. Ówczesny burmistrz Goniądza, Jerzy Ryszkowski, był sąsiadem Leszka Pilarskiego, dziennikarza Radia Białystok. I kiedyś, podczas jakiejś rozmowy, opowiedział mi historię Dionizego Sosnowskiego, swojego szkolnego kolegi. Losy Dionizego musiały być dla niego ważne, traktował tę historię dość emocjonalnie. Wybrali się wtedy z Leszkiem do mieszkającego w Dołach niedaleko Goniądza brata Dionizego, Ryszarda Sosnowskiego. To był rok 2009. Leszek opowiedział mi o tej historii.

Od razu się Pani zajęła tym tematem?

Nie. Oczywiście odnotowałam sobie, że jest taka postać. Próbowałam nawet znaleźć jakieś podstawowe informacje o Dionizym, ale wtedy okazało się, że nie jest to takie proste. Natykałam się na szczątkowe dane, głównie dotyczące operacji „Cezary”, i to właściwie było wszystko. Czyli wtedy, w tamtym początkowym okresie, znałam tę historię tylko z przekazu brata Dionizego – Ryszarda – i z opowieści Jerzego Ryszkowskiego.

To trochę mało jak na reportaż.

Zdecydowanie za mało. Tymczasem robiłam inne rzeczy, mijał rok, drugi, trzeci. Ale Leszek Pilarski ciągle mi przypominał o tej historii, namawiał, żeby się tym tematem zająć.

Agnieszka Czarkowska – dziennikarka Polskiego Radia Białystok, autorka wielu reportaży i audycji dokumentalnych o tematyce historycznej, laureatka nagród ogólnopolskich i międzynarodowych. W 2013 roku w konkursie Audycja Historyczna Roku zdobyła główną nagrodę w kategorii „Historia regionalna” za dokument *Moja ciotka Zyta*. W listopadzie 2014 roku otrzymała Grand Prix Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji za audycję *Rozstrzelany zegarek*. Jej reportaży o Dionizym Sosnowskim *Ostatni cichociemny* można wysłuchać na stronie www.radio.bialystok.pl.



Fot. ze zbiorów Agnieszki Czarkowskiej

I kiedy to nastąpiło?

W 2012 roku. Wtedy sobie uświadomiłam, że zbliża się sześćdziesiąta rocznica śmierci Dionizego. Zaczęłam szukać w archiwach dokumentów o sprawie Sosnowskiego. W IPN rezultat kwerendy był ogromny. Dostałam mnóstwo materiałów, dotyczyły one głównie operacji „Cezary” i było ich naprawdę dużo, ponadto – jak się dowiedziałam – to jeszcze nie był komplet. Nie jestem historykiem, te dokumenty nie odpowiadały mi na pytanie, kim był Dionizy Sosnowski. Wtedy jeszcze naprawdę nic nie wiedziałam, nie rozumiałam mechanizmów, które spowodowały, że życie tego człowieka potoczyło się w ten, a nie inny sposób.

Nie zniechęciło to jednak Pani do dalszych poszukiwań.

Nie. Wtedy w archiwum, tak jak powiedziałam, nie miałam właściwie żadnej wiedzy o Sosnowskim. Wiedziałam tylko, że wyrok na nim wykonano w 1953 roku, tę datę podawał brat Dionizego. Kiedy czytałam akta sądowe, na samym końcu zobaczyłam protokół wykonania wyroku śmierci. I wtedy poznałam dokładną datę – to był 15 maja 1953 roku. Spojrzałam na kalendarz i uświadomiłam sobie, że czytam te akta dokładnie 59 lat później. Poczulałam się trochę dziwnie, to był taki moment, kiedy już wiedziałam, że nie zostawię tej historii. Bo przecież temat Dionizego Sosnowskiego pojawił się kilka lat wcześniej. A ja na wizytę w archiwum wybrałam sobie – zupełnie przecież nieświadomie – rocznicę jego śmierci. Jakoś trudno mi było rozpatrywać to w kategorii przypadku.



Fot. AIPN

Ale audycji wciąż nie było...

Nie było. Co więcej, ja nadal nie wiedziałam, czy Dionizy Sosnowski to bohater czy ofiara systemu. Nadal nie wiedziałam, jak do tego podejść. Ale wiedziałam, że chcę to zrobić. A przełomowy okazał się marzec 2013 roku.

Dlaczego?

Szukałam wtedy czegoś na stronie internetowej IPN. Dziś już nawet nie wiem, co to miało być ani czy to znalazłam. Natknęłam się na apel do rodzin osób zamordowanych w okresie stalinowskim, aby oddawały materiał genetyczny do porównania, bo trwają ekshumacje na „Łączce”. I to był ten moment: przecież Sosnowski został stracony w **Warszawie przy Rakowieckiej**, on mógł być pochowany na „Łączce”. A jego brat żyje. I właściwie to były minuty: wzięłam telefon,

wybrałam numer podany na stronie instytutu i zadzwoniłam. Odebrał prof. Krzysztof Szwagrzyk, od którego dowiedziałam się, że nie mają materiału pochodzącego od rodziny Sosnowskiego. Pojechałam do Dołów i tam – po raz pierwszy osobiście – porozmawiałam z Ryszardem Sosnowskim, powiedziałam o „Łączce”, o poszukiwaniach, o tym, że – moim zdaniem – powinien oddać materiał DNA do porównania. Wtedy też nagrałam go po raz pierwszy. I dalej potoczyło się to szybko, audycja powstała w dwa miesiące. Bardzo pomagał mi wtedy historyk z IPN, dr Wojciech Frazik, który cierpliwie tłumaczył zawiłości operacji „Cezary”. Bez niego ta audycja by nie powstała.

Pani reportaż został wyemitowany dokładnie w sześćdziesiątą rocznicę śmierci Dionizego Sosnowskiego.

To też miało pewien symboliczny wymiar. Ale prawdziwe zakończenie tej historii przyniósł wrzesień tego roku, kiedy młodszy brat Dionizego, pan Ryszard, odebrał notę identyfikacyjną. I ja dzisiaj nie mam oporów, żeby powiedzieć wprost: ta audycja powstała dzięki Dionizemu Sosnowskiemu, który gdzieś tam z góry dawał mi – tak to teraz czuję – bardzo wyraźne znaki, sygnały. Trochę to było tak, jakby mną kierował. Tak, jakby trzeba to było doprowadzić do końca.

Pani praca przywróciła temu człowiekowi odebraną mu godność. Funkcjonariusze UB zrobili wiele, aby był postrzegany jako zdrajca ojczyzny, szpieg.

To prawda. Dionizy Sosnowski nigdy nie był postrzegany jako lokalny bohater, on właściwie w ogóle – poza rodziną – nie funkcjonował w lokalnej świadomości. Mam wrażenie, że



Fot. AIPN

► Dionizy Sosnowski w czasie procesu

teraz to się zmieniło. Między innymi z tego powodu jest to dla mnie jedna z najważniejszych moich prac. Żadna nagroda nie dałaby mi tyle satysfakcji, ile dały wzruszenie i radość rodziny Dionizego. Oni chyba nigdy nie przypuszczali, że Dionizy do nich wróci. Czuję ogromną wewnętrzną satysfakcję, że to wszystko tak się potoczyło i że mam w tym swój udział.

Od wielu lat zajmuje się Pani dokumentem historycznym, odnosząc na tym polu znaczące sukcesy. Skąd zainteresowanie historią w pracy zawodowej?

Bo to fascynująca dziedzina. Mam to szczęście, że zawodowo mogę robić to, co pasjonuje mnie również prywatnie. Postrzegam to zresztą jako rodzaj misji – odtwarzanie historii lokalnej, poszukiwanie korzeni tożsamości mieszkających tu ludzi.

Instytut Pamięci Narodowej ogłasza często konkursy skierowane do młodych ludzi, którzy mają okazję upamiętnić w nich osoby zasłużone np. dla lokalnej społeczności. Takim konkursem jest chociażby VI już edycja „Kamieni Pamięci”. Na pewno część osób skusi forma reportażu, audycji radiowej. Co mogłaby im Pani doradzić?

Przede wszystkim trzeba słuchać, to w pracy radiowej podstawowa umiejętność. Trzeba też być wrażliwym na to, co podpowiada intuicja. No, i mnóstwo ciężkiej pracy, bez tego się nie obejdzie. 🍷



Fot. AIPN